

25 października 2007



Pierwszy rok, pierwsze podsumowania

Rozmowa z marszałkiem Adamem Jarubasem

Mija pierwszy rok kadencji nowego samorządu województwa, zarządu i Adama Jarubasa jako Marszałka Województwa Świętokrzyskiego. Przyszedł czas na pierwsze podsumowania: co udało się zrobić, czy były powody do rozczarowań i jak częste nieobecności w domu znosi rodzina marszałka województwa.

- Jaki był dla pana ten pierwszy rok pracy jako marszałka województwa?

- To był trudny czas związany z tym, że przygotowywaliśmy podstawowe dokumenty związane z rozwojem województwa i przygotowywaliśmy się do negocjacji z Komisją Europejską Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2007 - 2013. Pracowaliśmy także nad ideą jaka powinna przyświecać wykorzystaniu funduszy europejskich, a - jak wiadomo - ich rozdział jest główną kompetencją samorządu województwa. Już w kwietniu jako pierwsi w kraju ogłosiliśmy nabór fiszek projektowych do wstępnej bazy projektów kwalifikujących się do finansowego wsparcia w ramach świętokrzyskiego RPO, na działania z zakresu infrastruktury drogowej, ochrony środowiska i infrastruktury społecznej. Łącznie wpłynęło 845 fiszek projektowych na przedsięwzięcia łącznej wartości ok. 4, 9 miliarda złotych i na ogólną kwotę dofinansowania ze środków unijnych na ponad 3, 6 miliarda złotych. Na 102 gminy z terenu województwa fiszki złożyło 101 (ogółem 617 projektów) oraz wszystkie powiaty, które zgłosiły 117 projektów. Wszystkie zostały poddane ocenie formalnej i merytorycznej. Ten wstępny nabór fiszek projektowych usprawni pracę, gdy już będziemy mieli ostatecznie zatwierdzony program operacyjny. To były te najważniejsze sprawy, wokół których się koncentrowaliśmy. Ale były też bieżące problemy, jak trudności naszej służby zdrowia, roszczenia płacowe pracowników opieki zdrowotnej. Była bardzo napięta sytuacja, rząd zrzucił z siebie odpowiedzialność za te sprawy, spychając problemy płacowe na barki samorządu. Musieliśmy sobie z tym radzić.

- Udało się?

- Myślę, że tak. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo zdrowotne naszego społeczeństwa okazała się większa na poziomie lokalnym niż na poziomie centralnym. Nie można przy tym jednak ukrywać, że podwyżki płac dla lekarzy i pielęgniarek nastąpiły kosztem zadłużania

placówek służby zdrowia, często jeszcze większego zadłużania, bo już wcześniej były one obciążone zobowiązaniami.

- Czy oprócz tych trudnych sytuacji były też powody do zadowolenia?

- Oczywiście były również sympatyczne chwile. Zdecydowaliśmy o wpisaniu kilku ważnych inicjatyw na listy dużych projektów finansowanych z funduszy unijnych. I tak np. Świętokrzyskie Centrum Tradycji i Kultury Gór Świętokrzyskich, które powstać ma wokół Świętego Krzyża, wpisane jest na listę inwestycji kluczowych Regionalnego Programu Operacyjnego. Wsparliśmy finansowo bardzo ważny i ciekawy projekt Europejskiego Centrum Bajki w Pacanowie. Ta inwestycja (mam nadzieję, że uda się ją szczęśliwie zrealizować), może być wizytówką województwa, taką jak na północy regionu jest Bałowski Park Jurajski. Takie projekty cieszą i gdy uda się zdobyć pieniądze na ich sfinansowanie, to są właśnie te momenty dla których warto się starać, kiedy człowiek widzi efekty swojej pracy. Bo takie przedsięwzięcia w przyszłości zdecydują o rozwoju naszego regionu.

- Województwo świętokrzyskie nie zakończyło jeszcze negocjacji z Komisją Europejską w sprawie Regionalnego Programu Operacyjnego. Czy można tu mówić o opóźnieniu i czy wpłynie to na realizację programu?

- Jestem przekonany, że opóźnień nie będzie. Ten program będzie podpisany prawdopodobnie w listopadzie. Kwestią sporną jest projekt naszego regionalnego lotniska w Obicach. Jego budowa jest ambicją regionu, staramy się robić wszystko, aby tą inwestycję zrealizować. Nie rozumiem z jakich przyczyn Komisja Europejska nie chce się na nią zgodzić. Środki na realizację tego przedsięwzięcia są w Regionalnym Programie Operacyjnym, którym zarządza samorząd województwa i zarząd województwa. Jesteśmy pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, projekt jest poparty przez polski rząd... W tej sytuacji trudno zrozumieć, dlaczego komisarz z Brukseli arbitralnie decyduje, co jest ważne dla rozwoju naszego regionu. To jest trudne do akceptacji. Ale co ważne - czy będzie zgoda Komisji Europejskiej na finansowanie lotniska czy nie, te fundusze zostaną w województwie. Podkreślam to, bo powstał mit, że Komisja Europejska zabierze je nam. Mamy opracowany wariant alternatywny, te pieniądze zostaną w regionie. Mam też nadzieję, że jak najszybciej będziemy mogli zakończyć negocjacje i ogłosić nabory już kompletnych projektów.

- Panie marszałku czy jest coś, co wpisałyby pan na konto rozczarowań czy niepowodzeń tego pierwszego roku?

- Nie było nam dane doświadczyć jakiś wielkich porażek, z czego się bardzo cieszę. Natomiast przez ten rok mieliśmy okazję spierać się z rządem o kształt ustawy o polityce

rozwoju regionalnego. Przypomnę, że przez pewien czas obowiązywało tzw. weto wojewody i kilka innych karykaturalnych rozwiązań, które nie obowiązują nigdzie indziej w Europie, a które dawały administracji rządowej kompetencje administrowania środkami europejskimi. To naprawdę była granda. Na szczęście Komisja Europejska oprotestowała te rozwiązania, a rząd musiał wykreślić prawo weta wojewody w wydatkowaniu funduszy unijnych. Było kilka prób ograniczania samorządności, ale udało się ją - przy wsparciu Komisji Europejskiej - obronić. Zwłaszcza, że podczas negocjacji z przedstawicielami Komisji Europejskiej, przewodniczący tej grupy, Manfred Beschel, zwrócił uwagę, że obowiązujący w Polsce model samorządu jest wzorcowy i fakt, że programy dla regionu negocjuje się na poziomie wojewódzkim jest bardzo dobrym rozwiązaniem.

- W ciągu tego, jako marszałek województwa, zjeździł pan praktycznie cały region. Często wiązało się to z długim dniem pracy i z późnymi powrotami do domu. Jak znosi to żona, zwłaszcza, że powiększyła się państwu rodzina?

- No cóż, nie najlepiej. Niestety znacznie większe obowiązki spoczywają teraz na żonie - opieka już nie nad jednym, ale nad dwoma synami. Natomiast staram się rekompensować to w inny sposób, choćby w weekendy. Ale te niestety również często mam zajęte. Ta praca to jest rodzaj emigracji. Wiąże się z późnymi powrotami o domu, a to powoduje, że chociażby kontakt z dziećmi w naturalny sposób jest ograniczony. Jak późno wracam, chłopcy już śpią. Mam nadzieję, że w drugim roku funkcjonowania samorządu uda mi się wygospodarować więcej czasu dla rodziny.

- Dziękuję za rozmowę.